



Posłuchaj

()

Piszący te słowa jeszcze nigdy w życiu nie pracował tak ciężko i tak dużo, co w tej chwili, bo jego obecna „praca dla chleba” wymaga niepodzielnej uwagi, używania oczu, klawiatury i myślenia przez pełne 40 godzin w tygodniu. Przypomina to pracę na akord w fabryce na kilku maszynach równocześnie. W dodatku jest mało płatna, więc trzeba będzie poszukać sobie czegoś innego, jeśli dotychczasowe natężenie się nie zmniejszy. Autor przelicza sobie ten trud na męki czyśćcowe, co się zwykle opłaca, szuka również możliwości zmniejszenia wysiłku i robienia wpisów na zapas. Stąd powstał pomysł publikowania *Żywotów Świętych Pańskich* ojca Prokopa [Leszczyńskiego] kapucyna. Teksty publikowane na blogu [pochodzą](#) z wydania z roku 1910, natomiast autor posiada tę samą księgę pochodzącą z roku 1881.

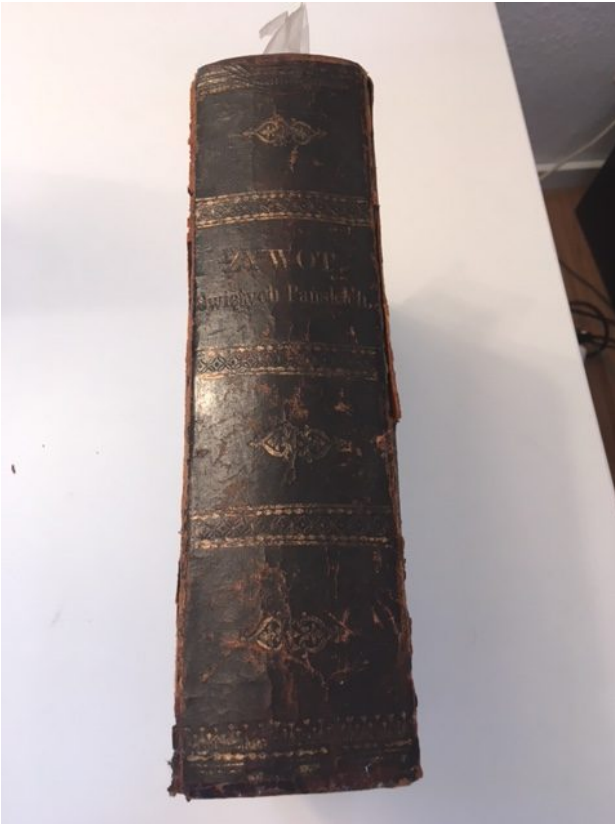


Ojciec Prokop, „Żywoty Świętych” i spotkanie po latach | 2



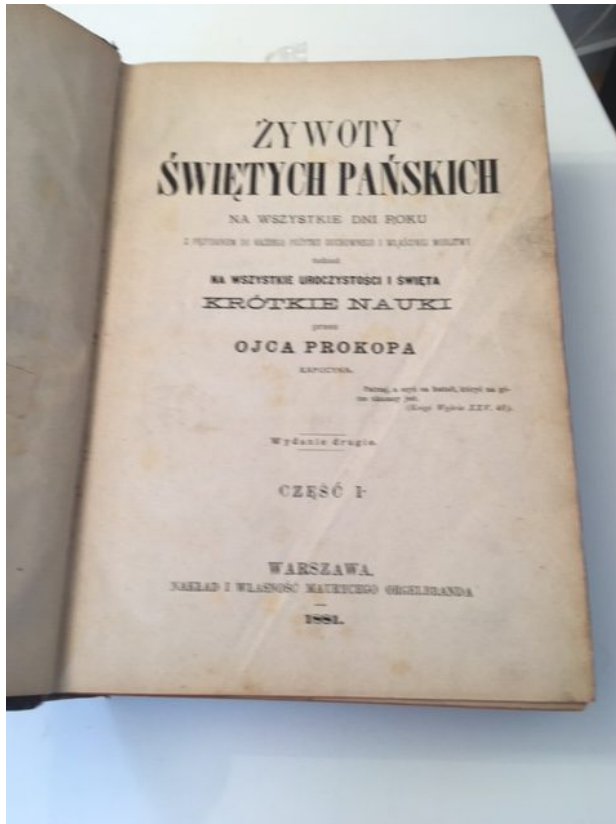


Ojciec Prokop, „Żywoty Świętych” i spotkanie po latach | 3

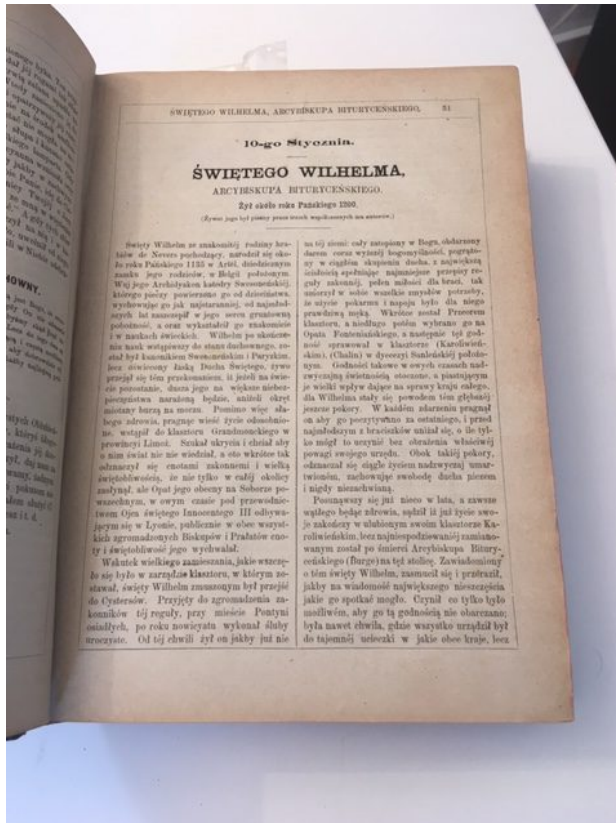




Ojciec Prokop, „Żywoty Świętych” i spotkanie po latach | 4



Copyright Mavientura Projects e.K> Ojciec Prokop, „Żywoty Świętych” i spotkanie po latach | 4







Nabył ją w swoim 16 roku życia i czytał przez kilka lat pilnie traktując opisywane w niej żywoty poważnie. Potem nadszedł czas studiów i zaczadzenia modernizmem, chociaż ojciec Prokop towarzyszył mu w jego wędrówkach od lat. Autor był wyśmiewany za to, że „w takie bzdury wierzy i poważnie traktuje”, ale ten zręb lektury ze wczesnych lat dał mu ogólne pojęcie o świętości i o tym, co do niej przynależy. Wracając po latach do tych lektur odkrywa, że opisy te są bardzo realistyczne, a świętość niezwykle wymagająca, ale i różnorodna.

Sam pamięta janopawłowe masowe kanonizacje z lat 1980-tych i 1990-tych, kiedy zastanawiał się, co też te nowe wyniesienia na ołtarze mają ze standardami ojca Prokopa wspólnego? Ale już niestety [reforma](#) brewiarza i kalendarza [przeprowadzona](#) przez Piusa X. zlikwidowała wspomnienia niektórych świętych, o których mało kto już potem słyszał. Już za czasów Piusa X. święci zostali uładowani, zracjonalizowani, a tzw. „elementy legendarne”, to znaczy cuda, usunięte, jak np. św. Dionizy Paryski maszerujący z własną odciętą głową pod pachą. Czy to możliwe? Jeśli to cud, możliwe, tyle że, nadprzyrodzone właśnie. Z czasem *Żywoty Świętych* pozbawiane były coraz więcej nie tylko heroiczności, co i cudowności, aż doszliśmy do świętych „św.” Jana Pawła II, „takich po prostu zwykłych”, którzy się od nas zasadniczo niczym nie różnią. „Żywoty Świętych” ojca Prokopa ukazują nam, że Pan Bóg jest niesamowicie wymagający i bezpośrednio do nieba trafić jest trudno. Wysokie standardy jednak bardziej zachęcają niż zniechęcają, bo ukazują, do jakich wyzyna natura ludzka współpracująca z łaską jest zdolna. Piszący te słowa trochę biegał, poznał dwóch maratończyków oraz kogoś, kto należał do czołówki światowej [duathlonu](#) (triathlon bez pływania), dla którego „lekka przebieżka” wynosiła 20 km. Autor zatem wie, że pewne rzeczy są w ogóle możliwe, nawet w jakimś zakresie też dla niego, gdyby był tę dyscyplinę poważnie trenował. Autor przez całe swoje życie szukał ludzi mądrzejszych od siebie, od których mógłby się czegoś nauczyć. Niestety nikogo takiego



nie znalazł, bo tacy ludzie są niezwykle rzadcy i niekoniecznie skłonni to udzielania rad innym. Ale szczególnie w kwestiach religijnych brak drogowskazów i wzorców oraz ludzi z doświadczeniem. Piszący te słowa znalazł [filmik](#) na youtube, który stwierdził, że prowadząc biznesy, nie ma się:

- Pieniądzy,
- Czasu,
- Zdrowia,
- Przyjaciół lub rodziny,
- Snu,
- Jedzenia,
- Pewności jutra,
- i paru innych rzeczy.

Takie są po prostu realne koszty i ofiary, z którymi trzeba się pogodzić. Jest to bardzo realistyczne, bo dokładnie tego autor doświadcza, chociaż ma jeszcze zdrowie i jedzenie. Więc po co to robić? Bo się chce i jest to droga przez pustynię. Ponieważ ludzie są mało szczerzy, toteż o tym nie mówią, bo się wstydzą i nie chcą stracić twarzy. Odkąd autor o wyżej wymienionych wymaganiach wie, wie też, że wszystko z nim w porządku, bo przeżywa coś normalnego, co jest mało komu wiadome. I to go motywuje, podobnie jak opowieści o 80 do 100 godzinnych tygodniach pracy Elona Muska, który w pierwszych latach spał w biurze, brał prysznic w YMCMie i żywił się z puszek. Autor ma pod tym względem dużo lepiej i warunki prawie komfortowe,



więc nie ma na co narzekać. I tak samo jest z lekturą *Żywotów Świętych*. Taka jest rzeczywistość, ciągła walka i przewyciężenie samego siebie, twardy woluntaryzm, zamiast czekanie na mityczne nadejście „Triumfu Niepokalanego Serca”. Tak jak o. Poulain SJ ukazuje nam obiektywne wymogi życia wewnętrznego i mistycznego, tak *Żywoty Świętych* ukazują obiektywne wymogi świętości. I tak św. Dionizy Areopagita opuścił swoje ukochane Ateny, wyruszył do Galii, do barbarzyńców, był torturowany i poniósł śmierć męczeńską, za co mógł przejść się ze swoją obciętą głową, co było akcją jednorazową i nieoczekiwaną. Autor po zarzuceniu lektury ojca Prokopa wyobrażał sobie długo, że świętość polega na przebywaniu w jakichś mistycznych oparach, stałych pociechach duchowych, na bliżej niesprecyzowanych „nocach ciemnych”, na tym, że ludzie dobrzy i wierzący są przez innych kochani, Pan Bóg im błogosławi przez co przeżywają oni stałe prosperity. Są to przekonania obecne w posoborowiu i dlatego autor nie odnosił swoich własnych przejść do drogi oczyszczenia, którą właśnie są i były. Dopiero lektura o. Poulain SJ i ponowna lektura *Żywotów Świętych* głównie w Trydenckim Breviarzu przekonały go, podobnie jak filmik na youtube, że tak być musi i wszystko jest dobrze. Więc czytajmy i uczmy się.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!



Ojciec Prokop, „Żywoty Świętych” i spotkanie po latach | 10

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related